

::R3560 : strona 152::

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE W HISTORII

— JANA 19:17-30 — 28 MAJA —

Złoty Tekst: „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” - 1 Kor. 15:3

Kalwaria była sceną najbardziej zadziwiającego wydarzenia w historii, jakoby punktem pojednawczym, na którym Boska miłość i sprawiedliwość mogły działać w kierunku usunięcia przekleństwa ciężącego na ludzkości. Miejsce jej nie jest na pewno znane, lecz łacińskie słowo Kalwaria nasuwa pewien wątek, gdyż jako równoznaczne hebrajskiemu słowu Golgota, oznacza „miejsce trupiej głowy.” W pobliżu miasta świętego znajduje się zaokrąglony, nagi wierzchołek góry, z dwoma zagłębieniami po jednej stronie wierzchołka. Obserwowany z pewnego oddalenia wierzchołek ten jest podobny do trupiej głowy, zagłębienia i rosnące obok krzaki i jakoby przedstawiały oczodoły. Mniemanym jest, że to było miejscem ukrzyżowania Pana. Zwyczaj nazywania skał lub gór według rzeczy, do jakich one niekiedy są podobne, zachował się aż dotąd.

Ukrzyżowanie jest najokropniejszą i najbardziej męczeńską śmiercią; jednak nie same tylko tortury śmierci ponoszone przez Pana za nas, napełniają nas współczuciem i smutkiem, gdy rozmyślamy o Kalwarii i o poprzedzających wydarzeniach. Dwóch innych było ukrzyżowanych z Jezusem; wielu innych ponosiło podobną śmierć przedtem i później, ponosząc tyleż lub więcej cierpień w powolnych mękach, palenie na stosach, wbijanie na pal itp. Myśl, która najgłębiej przenika serca nasze jest ta, że cierpienia naszego Zbawiciela były nie tylko nie zasłużone przez Tego, „który chodząc czynił dobrze”, ale że miały one styczność z zapłatą za winy nasze, tak abyśmy „sinością Jego byli uzdrowieni” - Iz. 53:5.

MIŁOŚĆ CHRYSZTUSOWA PRZYCISKA NAS

Myśl, że Chrystus umarł za grzechy nasze, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych aby nas przywieść do Boga - abyśmy mogli być przywrócenii do Boskiej łaski, uwolnieni od sprawiedliwego wyroku śmierci za nas wydanego - ta myśl przejmując serca nasze miłującą sympatią. „Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądziła, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi (pod sprawiedliwym wyrokiem śmierci); a że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale Temu, który za nich umarł i jest wzbudzony”

- 2 Kor. 5:14,15.

W miarę jak dzisiejsi teologowie, profesorowie wyższych uczelni i „mądrzy tego świata”, zaprzeczają potrzebę śmierci naszego Pana i wartość kosztownej Jego krwi, jako pojednanie za grzechy ludzkości, w takiej samej mierze ci, których oczy zostały otworzone na zrozumienie Boskiego planu, oceniają coraz więcej wartość krzyża, jako podstawę do pojednania pomiędzy Bogiem a ludźmi. Wielkie jest odpadanie w naszych czasach od tego fundamentalnego zarysu Ewangelii Chrystusowej. Jezus jest przedstawiany jako dobry, zacny i mądry nauczyciel, którego słowa są odpowiednie na tekst i komentowanie do kazań; lecz grzech świata jest zaprzeczany twierdzeniem, że człowiek wnosi się procesem ewolucji ze stanu małpy do Boskiego podobieństwa; a jeżeli niema grzechu świata to rzecz naturalna, że świadectwo Biblii, iż Jezus dokonał pojednania za grzechy świata, jest błędnym i pogląd taki szerzy się coraz więcej w chrześcijaństwie, niszcząc prawdziwą wiarę chrześcijańską.

Jakakolwiek wiara zaprzeczająca naukę o Okupie, nie jest prawdziwą wiarą chrześcijańską, nie jest ową wiarą raz świętym podaną, nie jest wiarą przyjemną Bogu, nie dokonuje usprawiedliwienia ani przebaczenia za grzechy, nie jest tą wiarą, która ma być uznana, zaszczycona i nagrodzona przez Boga w słusznym czasie. Sprawa ta musi być określona wyraźnie, choćby to nawet obrażało niektórych gdy im się mówi, że nie są chrześcijanami w biblijnym znaczeniu tego słowa, gdy nie uznają nauki o pojednaniu przez krew krzyża, czyli przez śmierć Jezusową. Ostatecznie nauka ta będzie główną próbą objawiającą, którzy są Pańscy a którzy nie. Ci co tracą ten ośrodek wiary, tracą wszelki dział i część w Chrystusie, na ile to przynajmniej tyczy się wieku obecnego. Tacy nie są chrześcijanami, tak samo jak nie są nimi mahometanie, żydzi, bramini lub wyznawcy Konfucjusza. Żydzi, mahometanie a nawet niedowiarkowie wierzą, że Jezus żył, że umarł i że był wielkim nauczycielem, lecz to nie czyni ich chrześcijanami, ani ich usprawiedliwia. Apostoł wykazuje, że usprawiedliwieni jesteśmy „przez wiarę w Jego krew” - Rzym. 3:25.

„VIA DOLOROSA” - DROGA KRZYŻOWA

Droga z sądowej sali Piłata na Kalwarię była prawdziwie drogą smutku i boleści. Piłat nie czuł się zadowolonym z uczynienia tego, co słusznie spodziewano się, że uczynić musi w danych okolicznościach. Kapłani i doktorowie teologii odnieśli zwycięstwo i mogli czuć się uradowani, widząc ich ofiarę prowadzoną jako baranka na rzeź. Możemy jednak dać im uznanie za nieco sumienia i przypuszczać, że oni nie czuli się szczęśliwymi. Chociaż wołali przed Piłatem: „Krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze”, to jednak odczuwali jakiś tajemniczy strach przed tym zadziwiającym człowiekiem, którego oskarżali. Przypuszczać, że serca ich nie były zakłopotane, byłoby zdyskredytowaniem ich zupełnie.

W drodze, pewne czułe niewiasty, nie będące uczennicami Pana, płakały gdy Jezus przechodził. Piłat próbował zaapelować do lepszych uczuć oskarżycieli Jezusa, przez ubiczowanie Go i przedstawienie im z okrzykiem: „Ecce Homo” – Oto człowiek! Popatrzcie na Tego, którego chcecie abym ukrzyżował. W całym narodzie waszym niema człowieka podobnego jemu obliczem i kształtem ; żaden z Was nie powinien uważać go za przestępcę, bo oblicze jego świadczy przeciwko temu. Czy nie zadowolicie się tym widokiem? Czy gniew wasz wobec niego nie zaspokoi się ubiczowaniem jakie otrzymał?

Jednakowoż cały ten apel Piłata był na próżno. Wrogowie Pana byli tak przepełnieni gorzkością i zazdrością, że ślepyimi byli na Jego osobiste zalety. Te jednakowoż zaimponowały niewiastom, które widziały Go idącego z krzyżem na Kalwarię i płakały. Jezus był ze wszystkich najspokojniejszy, ponieważ otrzymał zapewnienie, że wykonywał wolę Ojca. Zapewnienie to trzymało Go spokojnym i nieporuszonym, od chwili gdy ukazał mu się anioł w Getsemanne, aby obdarzyć Go słowem łaski i przez to zasilić Go. Od owej chwili Jezus był spokojnym i gotowym znieść wszystko co było potrzebnym do wypełnienia Boskiej woli i Jego planu, polegając w zupełności na mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy Bożej. Płaczącym niewiastom rzekł: „Nie płaczcie nademną ale nad sobą” – mając niezawodnie na myśli ów straszny ucisk, jaki trzydzieści siedem lat później spadł na to miasto.

„NIECHAJ WEŹMIE KRZYŻ SWÓJ I NAŚLADUJE MIĘ”

Jezus, dźwigający Swój krzyż, kroczył na czele tej procesji, w towarzystwie czterech żołnierzy rzymskich; za nimi szło dwóch łotrów również z krzyżami i z czterema żołnierzami z każdym z nich, a głównym nadzorcą nad tymi wszystkimi był Setnik. Pan Jezus, mniej szorstki z natury, delikatniejszy i inteligentniejszy niż ci dwaj łotry, był niezawodnie mniej od nich zdolnym do dźwigania ciężkiego krzyża, a ponadto był On pod silnym napięciem nerwów i bez pożywienia przez więcej niż dwanaście godzin. Był On widocznie za słabym do niesienia krzyża więc Setnik niezawodnie przymusił Szymona z Cyraneiki, wieśniaka, aby niósł krzyż za Jezusem. Czy to znaczy, że on kroczył za Jezusem niosąc krzyż, czy też tylko pomagał Jezusowi nieść tylną część krzyża, nie jest pewnym; w każdym razie miał on najchwalebniejszą sposobność, chociaż była narzucona mu przymusem.

Wielu z poświęconych czytając ten opis, wyrażało życzenie uczestniczenia w niesieniu tego krzyża. Nasuwa się też pytanie: gdzie byli Piotr, Jakub, Jan i inni? Niestety, dozwolili oni aby bojaźń powstrzymała ich i pozbawiła tej tak chwalebnej służby dla Pana. Rozmyślając o tym, dobrze jest również pamiętać, że Pan łaskawie zarządził aby wszyscy Jego naśladowcy mogli mieć udział w niesieniu Jego krzyża. Sromota i brzemień krzyża nie ustały dotąd; krzyż Chrystusowy jest wciąż jeszcze na świecie; jeszcze dotąd mamy przywilej niesienia tego krzyża i postępowania za Panem.

Chociaż Apostołowie stracili przywilej niesienia literalnego krzyża za Panem to jednak później otrząsnęli się ze swej bojaźni i, jak wiemy z zapisków, wykonali swoją chwalebną służbę, nosząc krzyż Chrystusowy po wszystkie lata ich późniejszego życia.

Podobnie i my, starajmy się miłować dużo i okażmy naszą miłość przez naszą gorliwość w noszeniu krzyża, a gdy kiedykolwiek gorliwość nasza zacznie zastygać, wspomnijmy na orzeczenie: „Bez krzyża niema korony”; jak i na słowa Apostoła: „Jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy; jeśli z Nim umrzemy, z Nim też żyć będziemy.” Pamiętajmy jednak że głównymi pobudkami nie powinny być pożądanie korony ani nawet obawa przed śmiercią wieczną. Główną sprężyną naszego przywiązania do Pana powinna być ocena tego co On uczynił dla nas, oraz nasza miłość ku Niemu i pragnienie, aby czynić tylko to co jest Jemu przyjemne, aby przez to okazać Jemu naszą miłość i wdzięczność. Pamiętajmy, że chociaż Jezus, Głowa Kościoła, został uwielbiony dawno temu, to jednak znajdują się wciąż jeszcze na świecie tacy, których On uznaje za braci, za „członków Swego ciała” i że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych, w czymkolwiek dopomożemy im w noszeniu ich krzyżów, tyle On oceni to jako okazywanie naszej miłości ku Niemu, tak jak byśmy to Jemu wprost czynili.

„Z PRZESTĘPCAMI POLICZON BYŁ”

Ukrzyżowanie naszego Pana pomiędzy dwoma łotrami może być obserwowane z różnych punktów zapatrywania. Dla Niego samego oznaczałoby to wielkie upokorzenie. Każdy zacny i niewinny człowiek, oceniając swoją niewinność w swym sercu, odczuwałby szczególniejszą przykrość, gdyby był tak źle rozumiany, że zaliczony byłby do przestępców, łotrów – uznany jako jeden z takich. A jeżeli to jest prawdą o nas, w naszym niedoskonałym stanie umysłu i sercu, jak i w niedoskonałym zrozumieniu sprawiedliwości i grzechu, to ileż boleśniej musiałoby to być dla tak doskonałego, jakim był nasz Pan. Jak On musiał brzydzić się grzechem, jak zupełnie był mu przeciwnym pod każdym względem i jak wiele większy wstyd musiał odczuwać, aniżeli my odczuwać byśmy mogli w podobnym położeniu! Z punktu zapatrywania Ojca Niebieskiego, to dozwoleństwo, aby Syn Jego zaliczony był pomiędzy przestępców, było widocznie dla zademonstrowania aniołom i ludziom najwyższej wierności Jego Syna, jako czytamy: „Sam się uniżył aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.”

Tym sposobem nasz Pan, przez Swoją gotowość, aby nie tylko umrzeć, ale umrzeć śmiercią najhaniebniejszą, zademonstrował Swoje najzupełniejsze poddanie się Ojcu, kompletne uśmiercenie Swej woli i nakłonienie Swego serca i umysłu pod wolę Ojca. W tym wszystkim On stał się przykładem dla Swoich naśladowców, jako to i Apostoł napomyka: „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6). Z punktu zapatrywania kapłanów i Faryzeuszów, ukrzyżowanie Pana wraz z dwoma łotrami było wielce pożądanym,

ponieważ powstrzymywałby lud od myślenia o Jezusie jako o męczenniku, zniestrwiając Go i poniżając w oczach ludu, tak żeby każdy wstydził się przyznać, iż był naśladowcą religijnego nauczyciela, który został publicznie stracony jako oszust, jako nieprzyjaciel Boga i ludzi. Dla nich nie było ani do pomyślenia, aby kiedykolwiek ktoś mógł się chlubić w krzyżu Chrystusowym. Jak cudownie jednak Bóg opanował wszystkie ludzkie zrzędzenia i sprawił, że nawet złość, zazdrość i niegodziwość ludzkich serc obróconą została na Jego chwałę i na wypełnienie Jego planu.

ZABICIE KSIĘCIA ŻYWOTA

Odległość od pałacu Piłata do miejsca Trupiej Głowy nie była zbyt wielka, pomimo że to ostatnie było poza murami miasta. To też procesja ta w niedługim czasie doszła do wyznaczonego miejsca, krzyże zostały położone na ziemi, żołnierze szybko rozebrali więźniów i przybili ich do krzyżów, prawdopodobnie drewnianymi gwoźdźmi, po czym krzyże zostały podniesione i spuszczone do wykopanych dołów, tak że nogi ukrzyżowanych były około dwie stopy od ziemi.

Agonię całej tej procedury krzyżowania można sobie lepiej wyobrazić aniżeli opisać, szczególnie w chwili gdy spuszczenie krzyża do dołu i wstrząśnięcie przygwożdżonego do krzyża ciała, spowodowało niezmierny ból, większy dla człowieka delikatnego i uczuciowego, aniżeli dla szorstkiego i brutalnego - a więc o wiele droższy dla naszego Pana, aniżeli dla Jego współtowarzyszów.

Wierny uczeń Pana z właściwością może powiedzieć sobie: „Pan ponosił to wszystko dla mnie”; a z kolei może zapytać siebie: Ile ja ponosiłem lub ponoszę dla Niego hańby, urągania lub bólów? Sama myśl o tym powinna zawstydząć nas, gdy chcemy się chwalić z ponoszonych doświadczeń a także powinna czynić nas mężnymi i cierpliwymi w znoszeniu wszystkiego, co Boska opatrność może dozwoląć na nas, z powodu naszego ucziostwa.

KRÓL ŻYDOWSKI

Piłat skorzystał ze sposobności odwzajemnienia się zazdrosnym i złośliwym przywódcom żydowskim za ich zmuszenie go do wydania wyroku ukrzyżowania na Jezusa, wbrew jego woli i sprawiedliwości. Było zwyczajem umieszczać nad głową ukrzyżowanego skazańca, tablicę z napisem jego winy. W wypadku Jezusa, Piłat rozkazał napisać: „Jezus Nazareński Król Żydowski.” Marek podaje ten napis jako: „Król Żydowski,” a Łukasz jako: „Tenci jest on Król Żydowski.” Wszystkie te trzy podania mogą być prawdziwe; albowiem napis był w trzech językach, w hebrajskim, greckim i łacińskim.

Sądem najwyższego kapłana, Jezus był skazany na śmierć za bluźnierstwo, że nazwał się Synem

Bożym, lecz oskarżenie to nie mogło ostać się przed Piłatem, ponieważ rząd Rzymski nie dbał gdy człowiek bluźnił przeciwko jednemu bogu lub drugiemu. Aby więc podtrzymać wyrok śmierci przed rzymską władzą, Jezus był oskarżony jako buntownik, mający pretensję do królowania nad Izraelem; stąd ów napis: „Król Żydowski.” Decyzja Piłata, aby napisu tego nie zmienić, była właściwa i ostatecznie zaćmione oczy całego świata zostaną otworzone na rozpoznanie tego wielkiego faktu, że Jezus był w rzeczywistości naznaczonym od Boga Królem ziemi. On jednak sam powiedział: „Królestwo Moje nie jest stąd,” czyli nie jest jeszcze czas na to królestwo; lecz powiedziane też jest na innym miejscu, że On obejmie „Swoją wielką moc i królestwo.” Ci co uznają Go za Króla obecnie, są nieliczni i bardzo nieznaczeni na świecie – „nie wielu wielkich, nie wielu mądrych, nie wielu uczonych”; zwykle tylko „ubodzy tego świata, lecz bogaci w wierze”.

Dla niektórych zdaje się być dość przyjemną bajką twierdzić, że Jezus jest już obecnie panującym Królem świata, że chrześcijaństwo jest Jego królestwem a owe 400 000 000 nominalnych chrześcijan Jego wiernymi poddanymi. Ci którzy tak pojmują, są prawie tak samo ciemnymi jak byli owi kapłani i nauczycieli w piśmie, którzy przyczynili się do ukrzyżowania Pana. Nazywać chrześcijaństwo obecne, państwem Chrystusowym i ludność tegoż, sługami Pana, byłoby tym samym co nazywać czarne białym.

„Jesteście sługami tego komu służycie”, było zasadą Pana i zgodnie z tą zasadą Pan ma obecnie bardzo mało sług na świecie – ogromna większość służy grzechowi w takiej lub innej formie jego samolubstwa. Tacy gdy myślą o dniu Chrystusowym, o czasie gdy Chrystus obejmie Swoją wielką moc i panowanie pod całym niebem, wolą zawsze wnosić że czas ten jest jeszcze bardzo daleki.

Takich, którzy „miłują Jego przyjście,” których serca tęsknią za obecnością Króla i za ustanowieniem Jego królestwa sprawiedliwości na ziemi, jest teraz bardzo mało. Jednakowoż ci co stanowią „Maluczkie Stadko,” co są żołnierzami krzyża, powinni tym więcej oceniać społeczność jedni z drugimi i, jak radzi Pismo Św., powinni być gotowymi „kłaść życie za braci”. A kto gotów jest położyć życie za brata, będzie zapewnił bardzo ostrożnym we wszystkich swoich obcowaniach, aby nic nie czynić przeciwko prawdzie ale za prawdą, nic takiego co mogłoby kogokolwiek gorszyć, a raczej wszystko co tylko możliwe aby pomagać członkom ciała Chrystusowego, „Jego nogom.”

„SIEDZĄC STRZEGLI GO TAM”

Rzymscy żołnierze, nieświadomi o Bogu i o zasadach sprawiedliwości – ich najwyższym pojęciem odpowiedzialności było słuchać rozkazów – byli na wszystko obojętni. Śmiertelne drgania ich ofiar nie wzruszały ich wcale. Usiadłszy spoglądali na Jezusa i z obojętnością zaczęli dzielić pomiędzy siebie Jego szaty. Zwykła odzież żyda składała się z pięciu części: nakrycie głowy, obuwie, szata,

czyli toga, pas (jedna część dla każdego żołnierza) i pewnego rodzaju tunika, nazwana w naszej lekcji, suknią. Była to pewnego rodzaju koszula, sięgająca od szyi aż do kostek; o tę suknię żołnierze rzucali losy.

Ci żołnierze, spoglądający zimno na Baranka Bożego, który cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych jako cena okupu, i dzielący między siebie odzienie naszego Pana, mogą w pewnym stopniu przedstawić całe „Chrześcijaństwo,” od onego czasu aż dotąd. Miliony ludzi w różnych częściach świata, słyszeli o Jezusie, o Jego miłości i ofierze, a także iż ofiara ta była za nich, a jednak są aż dotąd nieporuszeni, obojętni, bez oceny i wdzięczności. Są gotowi przyjąć i dzielić pomiędzy sobą korzyści wypływające z Jego śmierci, lecz nawet i te przyjmują lekko i bez dziękowania. Najpobłażliwszy pogląd na ich stan serc wyrażony został przez Apostoła: „W których Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” – 2 Kor. 4:4.

Z NIM W GODZINIE ZGONU

W godzinie Jego konania znajdowało się przy Panu czworo Jego bliskich przyjaciół: Jego matka, kuzynka Jego matki, żona Kleofasa, Maria Magdalena i Jan. Nie powinniśmy zbyt surowo sądzić innych przyjaciół Pana za ich widoczny brak odwagi. Ogólna gorzkość, która doprowadziła do ukrzyżowania Jezusa, dosięgła w znacznej mierze także i Jego naśladowców. Bojaźń ich była zupełnie naturalna, szczególnie gdy wspomnimy, że i o Łazarzu jest powiedziane, że chcieli go zabić. Owe trzy niewiasty mogły się czuć wolne od niebezpieczeństwa molestowania, pomimo ich objawów zainteresowania w cierpiącym; zaś co do Jana to pamiętamy, że on miał przyjaciela pomiędzy domownikami najwyższego kapłana i ten pozwolił mu być w pobliżu, gdy Jezus był najpierw tam przyprowadzony i gdy Piotr bał się być rozpoznany nawet na podwórzu. Jest prawdopodobnym że ów sługa najwyższego kapłana był obecnym na Kalwarii, aby zdać raport z całej tej sprawy. Ta okoliczność mogła dodać Janowi odwagi do trzymania się tak blisko krzyża.

W tym to czasie Jezus, chociaż znajdował się w ogromnej bolesti, porucił Swoją matkę pieczy Janowej, słowami: „Niewiasto, oto syn twój”; a do ucznia: „Oto matka twoja”. Nie było nam danym okazać współczucia przy krzyżu Jezusowym, lecz możemy spieszyć z pociechą i pomocą „członkom Jego ciała” w ich ciemnych godzinach; a Pan policzy to jakoby było Jemu uczynione.

Jeszcze jedno Pismo miało być wypełnione. Prorok powiedział o Nim: „Podali mi żółć a w pragnieniu Moim napoili Mię octem.” To miało być dodatkowym znakiem rozpoznania Go, i podane jest jako powód do wypowiedzenia słowa „Pragnę”, przez Jezusa. Nie ulega wątpliwości że w gorączce spowodowanej krzyżowaniem, Jezus był spragnionym przez pewien czas, lecz teraz nadeszła chwila do wypowiedzenia tego, do następczenia okazji aby Pismo to wypełniło się. Żółć z octem

podana Mu była nie dla szkody ale dla sprawienia ulgi. Mniemanem było, że mieszany ten płyn uśmierzał pragnienie w znacznym stopniu.

Wypełniwszy w taki sposób różne Pisma do Niego się stosujące, Pan nasz zrozumiał że koniec Jego nadchodził. W tym prawdopodobnie momencie Ojciec Niebieski odciął Swoją społeczność z Nim, aby, przynajmniej na chwilę, odczuł i doświadczył wszystkiego co doznał grzesznik odrzucony od Boskiej łaski; albowiem On został potraktowany jako grzesznik za nas, abyśmy mogli być potraktowani przez Boga za sprawiedliwych na Jego rachunek. Wierzimy, że ze wszystkich doświadczeń naszego Pana, ta chwila kiedy Ojciec ukrył przed Nim oblicze Swoje, była dla Niego najsroższą katuszą i tą jakiej prawdopodobnie nie przewidział. Chociaż ograbiony był z wszelkich ziemskich wygód, łask, przywilejów i błogosławieństw, cieszył się On jednak do tej chwili społecznością z Ojcem, lecz teraz, gdy i to zostało odjęte, było ponad Jego siły.

To też w agonii zawołał: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?” Cóż takiego uczyniłem co spowodowało tę chmurę pomiędzy Tobą a Mną? Czyż nie byłem wiernym nawet aż na śmierć? Pan prawdopodobnie wnet zrozumiał znaczenie tego doświadczenia; że było ono dla Niego konieczne, aby dopełnić Jego kielicha cierpień, zademonstrować szczyt Jego wierności i posłuszeństwa, a jednocześnie w zupełności zapłacić karę za nasz rodzaj. Będąc prawdopodobnie jeszcze pod ową chmurą, lecz rozumiejąc jej znaczenie, Jezus zawołał: „Wykonało się” i umarł.

Mówimy niekiedy o ludziach umierających ze złamanym sercem, używając tych słów w znaczeniu obrazowym; lecz na ile to się tyczyło naszego Pana, stało się to w rzeczywistości, literalnie. On widocznie umarł na istotne pęknięcie serca. Głęboki smutek zdaje się utrudniać cyrkulację krwi i wywiera ogromne parcie na serce. Wszyscy może odczuwaliśmy to czasami – jakiś ciężar na sercu, pod pewnym szczególniejszym naprężeniem nerwowym. W wypadku naszego Pana było to widocznie tak gwałtownym, że serce Jego literalnie pękło. Umarł ze złamanym sercem.

— 15 maja 1905 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.